

Honory dla Kutza i Wójcika

Niestety, z powodu choroby obaj twórcy nie mogli przyjechać do Łodzi. W ich imieniu tytuły odebrały ich dzieci. Kazimierz Kutz zwrócił się do zebranych z ekranu. Wśród zaproszonych gości byli znakomici aktorzy - Anna Dymna, Jerzy Trela, Edward Lubaszenko oraz Olgierd Łukaszewicz...

Poznali się w Szkole. Kazimierz Kutz - student Wydziału Reżyserii Filmowej, Jerzy Wójcik - Wydziału Operatorskiego. Na planie filmu pełnometrażowego spotkali się dzięki Andrzejowi Wajdzie - przy „Kanale” Kazimierz Kutz był drugim reżyserem, Jerzy Wójcik - drugim operatorem. W 1958 jako reżyser i autor zdjęć pracowali już razem na planie filmu „Krzyż walecznych”, dwa lata później wspólnie zrealizowali „Nikt nie woła” - dziś uważany za jeden z najbardziej oryginalnych i plastycznie wysublimowanych polskich filmów, który artystyczną wizją wyprzedził czas swojej premiery. Film Kutza i Wójcika pokazany został po zakończeniu czwartkowej uroczystości.

„Kutz. Dlaczego Kutz? Czy nie jest to oczywiste? Ponad pół wieku pracy artystycznej. Sto pełnometrażowych przedsięwzięć fabularnych, w kinie, telewizji, teatrze. Honorowy Orzeł Polskiej Akademii Filmowej za osiągnięcia życia. Platynowe i Złote Lwy Gdyńsko-Gdańskie. Autor książek. „Nasz absolwent” - pisze w laudacji promotor w postępowaniu o nadanie tytułu dr hab. Piotr Mikucki, dziekan Wydziału Reżyserii Filmowej i Telewizyjnej. „Pozostaje on w zasadzie jedynym czynnym artystą, który nosi na swoich barkach całą niemal historię powojennej kinematografii polskiej, znaczny szmat czasu funkcjonowania Teatru Telewizji i teatru żywej sceny. I w jakimś sensie przecież też swoją twórczością filmową (a składa się na nią dwadzieścia jeden tytułów) za tę kinematografię odpowiada” - uzupełnia w swojej recenzji twórczego dorobku Kutza prof. zw. dr hab. Andrzej Gwóźdź. Kazimierz Kutz jest twórcą wielokrotnie nagradzanych filmów fabularnych, wśród nich „Nikt nie woła” (1960), trylogia śląska: „Sól ziemi czarnej” (1969), „Perła w koronie” (1971) i „Paciorki jednego różańca” (1979); „Śmierć jak kromka chleba” (1994), czy „Zawrócony” (1994); reżyserem filmowym i teatralnym, scenarzystą; dobitnie i celnie ujmującym i w twórczości i w swoich komentarzach otaczającym go rzeczywistość, nad wszystko kochającym swój rodzinny Śląsk. „(...) jest wybitnym reżyserem z własną tożsamością artystyczną i światopoglądową. Jest też człowiekiem niezwykle dowcipnym i złośliwym, których to cech wiele osób się do dziś obawia” - pisze w swej recenzji prof. dr hab. Filip Bajon.

Nie sposób przecenić wkładu w polską kinematografię pracy zawodowej Jerzego Wójcika. „Czym byłoby polskie kino bez *Eroiki*, *Popiołu i diamentu*, *Matki Joanny od Aniołów*, *Faraona* czy *Westerplatte*? W każdym z tych pamiętnych utworów miał swój osobisty twórczy udział. To nie wszystko, bowiem z tytułów filmów, których autorem zdjęć jest Jerzy Wójcik, można ułożyć całkiem inny kanoniczny zestaw alternatywny, na przykład taki: *Godzina bez słońca*, *Nikt nie woła*, *Przy torze kolejowym*, *Echo*, *Medaliony*, *Twarzą w twarz*, *Potop*, *Pasja*, *Opadły liście z drzew*, *Kobieta w kapeluszu*. A i to wymieniając, dalecy jesteśmy od wyczerpania rejestru dzieł wybitnych, jakie wyszły spod Jego ręki” - pisze w recenzji prof. zw. dr hab. Marek Hendrykowski. „Jerzy Wójcik pokazuje nam, że w kinie widzialne służy temu, by opowiedzieć o niewidzialnym i rejestruje profilmowe czasoprzestrzenie w sposób otwierający przestrzeń wewnętrzną, przestrzeń ducha” - twierdzi prof. dr hab. Jolanta Dylewska, promotorka w postępowaniu o nadanie tytułu wybitnemu operatorowi. Jerzy Wójcik to również wybitny nauczyciel, który wykształcił kilka pokoleń znakomitych operatorów. „Bardzo szybko Jerzy Wójcik stał się mentorem, autorytetem, na którego ostatnie słowo zawsze czekano w napięciu” - pisze w recenzji prof. dr hab. Zbigniew Wichłacz.